Nr. 126. Kraków, Sroda 3 Czerwca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 2 czerwca.

Przemówienia cesarza austryackiego do delegacyj są zawsze enuncyacyą ważną, przez sfery dyplomatyczne z pewną niecierpliwością oczekiwaną. Jest to rodzaj mowy tronowej, tem donioślejszego znaczenia, że dotyka ona spraw zagranicznych, porusza nieraz ważne kwestye polityki międzynarodowej.

Na tok polityki zagranicznej mają wogóle wszystkie ciała reprezentacyi państwowej, w obu połowach Austro-Węgier wpływ niesłychanie mały, a ingerencyę sprowadzoną do minimalnych rozmiarów. W innych państwach konstytucyjnych przedkłada rząd parlamentowi wszystkie akta i korespondencye dyplomatyczne, pozwala na dosadną krytykę swej dyplomatycznej działalności, daje reprezentacyi państwa możność wpływu na tok polityki zagranicznej.

W Austro-Węgrzech polityka zagraniczna usuwa się z pod dyskusyi w Radzie państwa i Sejmie o tyle, że nie uchwala się tam budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, który przedkłada się delegacyom. Tutaj jednak organizacya i regulamin obrad jest tego rodzaju, że minister spraw zagranicznych daje wyjaśnienia nawet nie w pełnej delegacyi, lecz w komisyach, a więc w małem kole wybranych posłów. Nadto nie popiera minister spraw zagranicznych swych wywodów żadnemi dokumentami, lecz *exposé* swoje ogranicza do spraw, które uznaje za nadające się do publicznej dyskusyi.

Te wywody ministra spraw zagranicznych wraz z odpowiedzią cesarza na powitalne mowy delegacyj, są jedynym materyałem, na którym oprzeć mogą reprezentacye państwa swój sąd o kierunku polityki zagranicznej.

Wczorajsza mowa cesarza Franciszka Józefa bardzo mało zawierała szczegółów, któreby obu dzić mogła szerszą dyskusyę. Była ona przedewszystkiem szczerze pokojową, i akcentowała spójność trójprzymierza. Trudno jednakże przypuścić, aby ona tych dwóch motywów mogły nie zawierać, — gdyż w razie takim byłaby ona wyrazem zerwania podstaw pokoju europejskiego i nadwyrężenia węzłów trójprzymierza. Zwroty te powtarzają się prawie co roku w przemówieniach cesarza do delegacyj i nie mogą być uważane za motyw nowy, lub niespodziany. Tym razem jedynie nową jest wzmianka o sympatyi dla Włoch, a ważna o tyle, że zaprzecza ona wiadomościom, jakoby państwo to mniej ważnym, z powodu poniesionej w Afryce klęski, stało się w trójprzymierzu czynnikiem.

Mowa cesarza austryackiego nic podnosi żadnych obaw z powodu sytuacyi na wschodzie. Dyplomacya austryacka wystąpiła tutaj z inicyatywą, która doprowadziła rzeczywiście do pewnej, bogdaj pozornej i formalnej solidarności mocarstw wobec Turcyi. Czy jednakże solidarność ta wobec wypadków bułgarskich i najnowszych niepokojów na Krecie, nie będzie wystawiona na ciężkie próby, — o tem nie wspomniał cesarz w swem przemówieniu.

Najdrażliwszej ze wszystkich sytuacyi, na Bałkanach, dotknął cesarz bardzo lekko. Tutaj właściwie nie to zasługuje na uwagę, co w mowie cesarskiej swój wyraz znalazło, lecz co w niej milczeniem pominięto.

Cesarz zaznaczył tylko, że doprowadzono tutaj, dzięki jednomyślności mocarstw, do *status quo*, — przyczem wspomniał kilku słowy o uznaniu Bułgaryi przez „zwierzchnicze mocarstwo“, t. j. przez Turcyę. Faktycznie jednak uznanie swoje ma bułgarski książę do zawdzięczenia nie Turcyi, lecz Rosyi, bo dopóki car nie zdecydował się na nie, to i Turcya tolerowała jedynie Koburga na tronie bułgarskim.

O przewadze wpływów rosyjskich w Bulgaryi przemilczano w mowie cesarskiej; było to do pewnego stopnia rzeczą wskazaną, jeżeli całej mowie chciano nadać piętno pokojowe. Oczekiwać jedynie należy, że minister Gołuchowski mniej będzie w tym względzie powściągliwym i da pewne, więcej szczegółowe wyjaśnienia o stanowisku Austryi na półwyspie bałkańskim.

Jeżeli szło o to, aby mowa cesarza Franciszka Józefa korzystne w prasie zagranicznej wywołała sądy, — to cel ten będzie chyba w zupełności osiągnięty. Jest ona tak mało mówiącą i tak pojednawczą, że o pokojowej tendencyi polityki austryackiej najmniejszej nie obudzi wątpliwości.

Nowy wielbiciel Rosyi.

W agitacyach i wichrzeniach ks. Stojałowskiego w kraju naszym, zaszedł od pewnego czasu zwrot nowy, a jak nam się zdaje, zarazem ostatni. Byliśmy i jesteśmy przeciwnikami wszelkiej presyi i gwałtu, której ks. Stojałowski niejednokrotnie ulegał; więzić człowieka za jego przekonania polityczne, jest niezgodne z duchem konstytucyi, jest nadużyciem, którego żadną miarą usprawiedliwić nie można. Ale też przebytemi, choćby nawet niewinnie, cierpieniami, nie okupił sobie jeszcze ks. Stojałowski bezkarności wobec społeczeństwa, nie nabył prawa do deptania wszystkiego, cośmy zdobyli wieloletnią pracą; do niszczenia tego, co uważamy za podstawę naszej narodowej pracy.

Ks. Stojałowski obrzucał już od dawna w swych pisemkach ludowych *Wieńcu* i *Pszczółce*, błotem wszystko, cokolwiek w kraju robiono i co się w nim działo, jeżeli źródłem działalności on sam nie był. Obecnie posunął się o krok dalej i od pewnego czasu w pisemkach swoich zaczyna zachwalać to, co dzieje się w Rosyi, podnosić stosunki rosyjko-polskie, jako bez porównania lepsze, niż w Galicyi. Dokąd zdąża ks. Stojałowski na tej drodze, — rozstrzygać w tej chwili nie chcemy, lecz że dojść może dalej, niż myśli i niż powinien, — to więcej jak pewne.

Tego zwrotu w polityce ks. Stojałowskiego milczeniem pokrywać nie godzi się prasie polskiej. W kraju i poza jego granicami powinno wiedzieć społeczeństwo polskie, dokąd zmierza agitacya człowieka, który przy dobrej woli, gdyby względami na rzeczywiste dobro ludu i narodu, a nie własną ambicyą się kierował, mógł bardzo wiele zrobić dobrego, bo miał dar porywania mas ludu za sobą, umiał wśród nich wyrobić sobie posłuch i wzięcie. Niestety w działalności swojej popełnił ks. Stojałowski błędów i nadużyć tej swojej moralnej władzy tyle, że dzisiaj stawia nas wobec kwestyi, czy on więcej złego zrobił dla kraju i narodu, niż dobrego? A już tej nabrać musimy pewności niezbitej, że gdyby wpływ tego człowieka na lud nasz nie miał się skończyć, to groziłoby temu ludowi największe w naszych stosunkach niebezpieczeństwo, bo wynarodowienie.

Jad moskwiczenia ludu zaszczepia ks. Stojałowski, jak już wspomnieliśmy, powoli, ale z wyraźną, niczem niezaprzeczoną, tendencyjną złą wolą, już od dłuższego czasu; obecnie w 10 numerze *Pszczółki* z końca maja, występuje ta jego tendencya bez osłonek. Dość powiedzieć, że w tym numerze zamieszcza on następującą korespondencyę p. t. „*Wspomnienie z pielgrzymki do Kalwaryi*“:

„Gdym w czasie świąt wielkanocnych był z wielu innymi Ślązakami na pielgrzymce w naszej ukochanej Kalwaryi Zebrzydowskiej, spotkałem się tam z włościanami polskimi z pod Moskala. To co mi opowiadali, było dla mnie tak niespodziewane, że muszę rzecz na światło postawić. Zawsze czytam w gazetach polskich, jak to Moskal prześladuje wiarę św. Gdy byłem w Częstochowie przed paru laty, rozmawiałem z poddanymi Moskala, nie słyszałem od nich żadnych skarg, ani sam nie mogłem tam nic dopatrzeć, coby na prześladowanie wyglądało, bo wszystkie nabożeństwa na Jasnej Górze odbywały się pięknie i wszystko było po polsku, piękniej niż na naszym Śląsku, gdzie nam na chórach niemieckie pieśni śpiewają. Już wtedy zacząłem niedowierzać temu, co piszą gazety, a ostatnim razem będąc w Kalwaryi z ludźmi, którzy byli z Litwy i z różnych stron, które należą do Moskala, cieszyło mnie to bardzo, że tam w tych stronach tak bardzo okrzyczanych, taki lud dobry, a duchowieństwo tak z tym ludem trzyma. Potem siedząc z tymi ludźmi razem w gospodzie, przysunąłem się do nich i zacząłem ich wypytywać, jak też tam u nich się dzieje.

„Zastanowiło mię to najpierw, że żaden z tych ludzi ani jednego słowa nie dałby powiedzieć na księdza. A u nas co się to robi? Każda gazeta, która nie nosi nazwy „katolicka“, a żal się Boże są i takie, które mają być katolickie, ale zamiast budować i zgromadzać to rozpraszają i niszczą, bo wiarę w politykę zamieniły. O tem w Rosyi się ani myśleć nie może jak mi mówili ci ludzie. Tam naród szanuje księży, a u nas bardzo mało któremu księdzu wierzy, a teraz już i biskupom trudno wierzyć. Gdzie jest źródło złego, to już mi się zdaje, że wiecie mili bracia.

„Ale wracam do tej rozmowy z tymi ludźmi. Pierwsze było moje zapytanie, co jest u was z kościołami? co z udzielaniem św. Sakramentów? z nauczaniem katechizmu? Odpowiadali mi zgodnie, że jest wszystko dobrze, a nikt za gazety nie odpędza od św. Sakramentów, a w kościele nabożeństwa idą w porządku, a katechizmy i nauki wszystko jest po polsku! Dlatego się dziwię, że tyle płaczu na Moskala, a lud tamtejszy, ten biedny i pracujący, mówi: że wszystko dobrze. A u nas krzyku: „wolność! swoboda!“ pełno, a gdy się temu podziwiasz, człowiecze, to same prześladowania, to nie chcą dać rozgrzeszenia, to wyklinają pisma, lub zakazują czytać i te, które są katolickie, bo piszą po katolicku: „Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego!“ Czyż bowiem nasza *Pszczółka* lub *Wieniec* zakazują, lub psują choć jednę literę z tego, na czem stoi wszystek zakon i prorocy? Ponieważ mi przedewszystkiem chodziło o wiarę i kościół, tośmy tylko o tych sprawach rzecz (mowę) prowadzili ze sobą. Chciałem się jeszcze pytać o inne polityczne stosunki, ale już czasu nie było, tom jeno zauważył, że ci ludzie żadnej skargi na ucisk rządowy sami nie przytoczyli, a z wszystkiego ich zachowania spostrzegłem, że nie było na nich znać takiej biedy, a krajcarem nie obracali w garści przed wydaniem go dziesięć razy, jak to każdy z nas robi.

„Dobrzeby było, aby ktoś może tam rozumniejszy o tem napisał, bo mnie robotnikowi ta dziwno, że co innego gazety piszą, a co innego lud mówi, a iż tam, gdzie lament na ucisk wiary, lud w nabożeństwie i Sakramentach żadnej przeszkody nie ma, a u nas burza wielka, a żeglarzy mało, którzyby tę łódkę, t. j. naszą św. wiarę szczęśliwie do portu doprowadzili“.

Po prostu oburzenie nie pozwala nam na dość zimną krytykę tych tendencyjnych kłamstw, jakie ks. Stojałowski włożył tutaj w usta swojemu korespondentowi. Tam, gdzie lud katolicki za wiarę swoją najsroższego doznaje ucisku, gdzie ten lud wyrasta do wielkości męczennika za wiarę i kościół: tam mówić, „że wszystko jest dobrze“, — to już zbrodnia, która piętno Kaina wyciska na czole bezwstydnego uwodziciela ludu.

Ale idźmy dalej. Oto w tym samym numerze *Pszczółki*, o dwie stronice przed powyżej przytoczonym artykułem, znajdujemy w dziale „Wiadomości politycznych“ następującą wzmiankę:

„Koronacya pary cesarskiej w Moskwie, mająca się odbyć za dwa tygodnie, zwraca na siebie uwagę całego świata i ściągnie do Rosyi gości najznakomitszych nietylko z Europy, — ale dosłownie ze wszystkich państw świata. Spodziewają się, że z powodu koronacyi ogłoszone zostaną różne ulgi ze strony cara. Daj Boże, aby i Polakom dostało się jak najwięcej“.

Sama przez się wzmianka ta, aczkolwiek nie wolna od zbytecznej afektacyi, mogłaby znaleźć wytłómaczenie. Atoli na ostatniej stronicy tego samego numeru *Pszczółki* znajdujemy następujące dwie, po sobie następujące wzmianki:

„Rząd rosyjski, jak przyznaje sama urzędowa gazeta *Presse* bierze u siebie w w obronę robotników. Minister spraw wewnętrznych wydał z ministrem finansów zakaz wzywania do pracy niewiast i dzieci w fabrykach, w których się przerabia len. Praca niewiast i dzieci ustać musi we wszystkich tych przędzalniach od Wielkiejnocy 1896.

„Okropności śledcze! P. Mikołaj Paremussian, kupiec z Tyflisu, przybył do Europy w sprawach swoich i poznał się w roku 1893 w Tryeście z niejakim Papakostą i Stalionem, którzy mu się przedstawili jako kupcy i wydawali porządnymi ludźmi. Po dwu latach przybył także p. Paremussian drugi raz do Europy i spotkał się w Tryeście znowu z dawnymi znajomymi, skąd udał się do Monachium. Tu wpadła mu w rękę gazeta, w której wyczytał, że jego znajomych z Tryestu zaaresztowano pod zarzutem kradzieży. Osłupiał i z ciekawości napisał do niejakiego Risticza, aby mu doniósł, czy zaaresztowani złodzieje, a jego znajomi, to są ci sami ludzie. Ten list sprowadził na niego niespodziewane nieszczęście! List ten bowiem dostał się w ręce sądu, który podejrzywając go o wspólnictwo w kradzieży, kazał go uwięzić. Było to w lutym 1895 roku. Od tego czasu aż do marca b. r., więc trzynaście miesięcy nieszczęśliwy kupiec włóczony był w kajdanach od sądu do sądu. Z Monachium do Tryestu, z Tryestu do Pesztu, gdzie siedział ośm miesięcy i doznawał prawdziwie barbarzyńskiego traktowania. Z Pesztu odesłano go w grudniu 1895 roku do Wiednia, gdzie przynajmniej po ludzku się z nim obchodzono i w sześć tygodni skończono śledztwo. Pan Paremussian tedy po roku śledztwa i rozlicznych mękach i barbarzyństwach, został uwolniony jako niewinny! Ogromne straty na majątku i zdrowiu, kto mu powróci?“

Ej! księże redaktorze! A możeby też zamiast owych cierpień moskiewskiego kupca godziło się raczej polskiemu kapłanowi napisać coś o tem, jak to w kajdanach włóczeni są Polacy, „od sądu do sądu“ w zaborze rosyjskim, i to nie za sympatye ze złodziejami, lecz za przywiązanie do Ojczyzny i wiary katolickiej, którą się ksiądz pokrywasz!

Tyle co do moskalofilskiej tendencyi ks. Stojałowskiego. Obecnie wypływa równocześnie na porządek dzienny kwestya kapłaństwa ks. Stojałowskiego. Cały swój wpływ na lud oparł ks. Stojałowski na tem, że jest kapłanem. Na tym punkcie wchodził ustawicznie w kolizyę ze swoją duchową władzą, której przy święceniu kapłańskiem przysięgał bezwzględne posłuszeństwo. Nie myślimy tutaj przechodzić szczegółowo walki ks. Stojałowskiego z biskupami, — wspomnimy tylko ostatnią jej fazę. Oto wszyscy biskupi w Galicyi wydali zakaz przypuszczania ks. Stojałowskiego do sprawowania funkcyj kapłańskich, a nuncyusz apostolski ks. Agliardi, rozkazał mu udać się w granice dyecezyi czarnogórskiej w Antivari, dokąd ks. Stojałowski dobrowolnie się przeniósł. Ks. Stojałowski rozkazu tego, skazującego go na banicyę z Austryi, nie usłuchał, a mszę św. odprawiał po chłopskich chatach i w domach prywatnych, używając najwidoczniej, — prawnie, czy bezprawnie, nie naszą rzeczą rozstrzygać, — przywilejów misyonarza.

Obecnie ten sam nuncyusz przesłał ks. Stojałowskiemu pismo w języku łacińskim, opiewające w tłómaczeniu polskiem, jak następuje:

„My Antoni Agliardi z Bożej łaski i Stolicy Ap. Arcybiskup Cezarejski etc...

„Gdyśmy dekretem z dnia 8 października ubiegłego roku pod l. 2268 Wiel. X. St. Stojałowskiego, który zwłaszcza w Galicyi ośmiela się mącić publiczny spokój i targać karność kościelną, upomnieli, aby pod obowiązkiem ścisłego posłuszeństwa opuścił w przeciągu 8 dni państwo austryacko-węgierskie i udał się do swojej dyecezyi antiwareńskiej, do której należy; wyżej wspomniany kapłan dał nam znać listownie, że napomnień naszych nie usłucha, i dotąd rzeczywiście przebywa w Galicyi i jużto przemowami, jużto gazetkami nie przestaje podburzać ludu przeciw powadze czcigodnych Biskupów. Dlatego też, po upływie określonego czasu, mocą szczegółowej władzy i upoważnienia od Św. Stolicy Nam udzielonego i w imieniu Św. Stolicy suspendujemy Wielebn.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

70 (Ciąg dalszy.)

„Ach! pani: było co podziwiać. Toczyła się walka — walka zawzięta pomiędzy gronkiem młodych, niedoświadczonych, samym sobie pozostawionych i środków wszelkich pozbawionych ludzi, a systemem, wspartym całą olbrzymiego państwa potęgą. Walczyliśmy, wdzieraliśmy się w obóz nieprzyjacielski, zdobywaliśmy pozycyę krok za krokiem i — zwycięstwo przy nas zostało. Mówię o nas, bom i ja się trochę do zwycięstwa przyczynił. Głównie jednak w ogniu byli oni — koledzy moi, Białorusini. Co to za rasa, ci Białorusini! Gdym patrzał na nich, w oczach mi stawał Kazio Koperkiewicz. Oni się nastawiali, oni działali i tak się umieli ułożyć, że się Moskalom nigdy na niczem złapać nie dali. Lisia przebiegłość łączyła się w nich z iście lwią odwagą. Wobec władz, wobec profesorów każdy z nich wygląda, jakby trzech zliczyć nie umiał; uczą się nie na okaz, zbywają egzaminy jako-tako, — zachowują naukę dla siebie, niby skarb, o którym Moskale wiedzieć nie powinni. Stąd władze mają ich za tępe głowy, ale ich to zgoła nie obchodzi. Trzeba widzieć, gdy który z nich spotka się z którym z profesorów, z inspektorem, z subinspektorem, albo z jakim wyższym wojskowym lub cywilnym czynownikiem, mającym prawo do urzędowego pozdrowienia — jak on przed nim *na wytiażki* staje, jak dwa palce pod *kazyrók* wznosi i jaki mu złośliwy na obliczu i w oczach uśmiech drży! Moskale ich z wyniosłą traktują pobłażliwością, nie wiedząc, ani się domyślając, że oni nietylko w uniwersytecie faworyzowaną przez Bibikowa rozpustę stłumili, ale uniwersytet moskiewski przerobili na polski: na użytek Rosyi pozostawili formę; dla Polski zabrali istotę rzeczy. Wykłady, wysłuchiwane w audytoryach, uzupełniają się wykładami i dysputami po stancyach, co stało się konieczności od czasu, jak ze stancyj studenckich znikły karty, kieliszki i inne ku miłemu przepędzaniu czasu służące przedmioty. Na tem jednak nie koniec. Uzupełnienie wykładów profesorskich idzie dalej, wkraczając w sferę przedmiotów, nie objętych programem nauk. W programie nie ma, ani historyi polskiej, ani polskich starożytności, ani polskiego prawa, ani też — prawa Polski do bytu niepodległego. Wszystkie te przedmioty wykładają się regularnie i gruntownie przy pomocy biblioteki, którąśmy sobie urządzili, i w której posiadamy dzieła i pisma zakazane. Dzieła te i pisma krążą śród nas, czytamy je, analizujemy, krytykujemy, czerpiemy w nich wskazówki do służenia Polsce. Wszystko to sprawiła dwunastka potomków Krywiczan, bez których młodzież nasza, Bóg wie jak długo, grzęzłaby w błocie, przyrządzanem dla niej przez rozlicznego kalibru wysoko i niewysoko *priewoschoditielstwa*, wysoko niewysoko *błagorodja*.

„Te *priewoschoditielstwa* i *błagorodja* osłupiałyby, gdyby się znalazły na schadzce, jakąśmy sobie w lutym, w ostatki urządzili i gdyby usłyszały, co się na tej schadzce mówiło.

„Gdybyś na niej Pani była!...

„Miałem o czem do myślenia, mimo to myślałem o Pani, kiedym się znalazł w tłumie kilku setek młodzieży, przejętej jedną myślą, ożywionej jednym duchem. Paniąby to uradowało. Ujrzałabyś Polskę, tłum ten ogarniającą ramieniem macierzyńskiem. Była ona obecną, bośmy się zeszli nie dla karnawałowej uciechy, ale dla niej, dla niej wyłącznie.

„Miałem — jak powiadam — o czem do myślenia, pełniłem bowiem funkcyę gospodarza, a przytem zobowiązałem się wygłosić prelekcyę p. t.: „O uwolnieniu i uwłaszczeniu włościan“. Gospodarstwo poszło mi świetnie, dzięki gospodyni mojej, która wszystko urządziła, mnie pozostawiając sławę. Gdyśmy powzięli zamiar zwołania schadzki, nie wiedzieliśmy, jak sobie z tem poradzić. Liczyliśmy na głów czterysta. Nie łatwo ulokować osób czterysta tak, ażeby takie liczne zebranie nie ściągnęło na siebie uwagi opiekunów naszych. Można było wprawdzie uzyskać na to pozwolenie władzy uniwersyteckiej; w takim jednak razie rzecz cała byłaby chybiona, zebraniu bowiem trzebaby było nadać charakter baliku, zaprosić płeć piękną, sprowadzić muzykę i poddać się dozorowi urzędowemu. Rzecz więc w ten sposób uskutecznić się nie dawała. Chwytaliśmy się pomysłów rozmaitych; wszystkie okazały się niepraktyczne; dopiero, gdym babie mojej powiedział o kłopocie, jaki nas trapi: „Poczekajcie — rzekła mi, — popytam Archipa“. — „Jakiego Archipa?“ — zapytałem. — „Mego brata, dworeckiego u metropolity“. — „No?“ — „Metropolita ma za miastem pałac letni, który całą zimę pustką, pod brata mego dozorem, stoi. W pałacu tym, na dole, jest izba taka obszerna, że się w niej pomieści ludzi nie czterystu, ale dwa razy tyle, jeżeli nie więcej. Otóż... popytam ja brata“. — Popytała i nazajutrz zawiadomiła mnie, że pałac metropolity na nasze jest rozporządzenie pod warunkiem, ażebym pierwej się z Archipem rozmówił. Ciekawą miałem z nim rozmowę. Udałem się do niego w towarzystwie młodszej córki mojej gospodyni, która mi za przewodniczkę służyła. Inaczej, byłbym nie trafił. Pałac leży w oddaleniu paru wiorst od miasta, w parku, zwanym *Metropoliczeskaja roszcza* (metropolici lasek). Położenie prześliczne — na wzgórzu, z widokiem na Dniepr, w otoczeniu sosen, wyglądających pysznie w przybraniu bieli śnieżnej, z pod której przegląda zieleń żywa. Brnęliśmy przez śnieg, niekiedy po kolana. Archip, człek liczący lat około sześćdziesięciu, z postawy i z miny kozak typowy, jakby był w linii prostej potomkiem Konaszewicza lub Doroszenki, przyjął mnie uprzejmie i od razu mi oświadczył: „Ehe, już ja wiem, po co się wy, Lachy, zebrać chcecie tak, aby was Moskzle nie widzieli i nie słyszeli. Sejmik, mości panie!“... — „Niby to tak“... — odrzekłem. — „Niech sobie ono będzie tak, byle z tego wyszło coś lepszego, niż dawnemi czasy. Baczcie jeno, aby was Moskale nie podpatrzyli, gdy się będziecie schodzili. Rozbijcie się na kupki, po dziesięciu, po dwunastu, i różnemi ciągnijcie drogami. Gdy się ściągniecie, róbcie, co wam się spodoba“.

Pokazał mi salę — ogromna w rzeczy samej; pokazał kilka olbrzymich samowarów, które na nasze oddał rozporządzenie, równie jak kredens, zaopatrzony dostatnio — i, gdym go zapytał, jak mu za to podziękować mamy: — „Dobrem słowem, — odpowiedział i dodał: „Hej, hej... gdyby nasi i wasi ojcowie rozum byli mieli, byłoby lepiej na tym świecie“.... — Chcielibyśmy być od ojców naszych rozumniejsi... — odparłem. — „To dobrze... — odrzekł. Kto chce, ten może.... Coś nie coś wiem ja o was od siostry, ta i siostrzenice paplaja“.... — Na słowa te przewodniczka moja po uszy się zaczerwieniła. Daję Pani te szczegóły, świadczą one bowiem, że w Rusinach nurtują wspomnienia, które się dadzą na spólną, ich i naszą, wyzyskać korzyść. Gdyby ojcowie nasi mieli byli rozum!.... Częstośmy o tem mówili.

„Wracam jednak do rzeczy, to jest: do schadzki.

„Niebo nam sprzyjało. W dniu, wyznaczonym na wędrówkę do metropolitalnego pałacu, sypnął śnieg gęsty, obfity, zasłonił horyzont i ukrył nas pod okiem dozorców. Nie potrzebowaliśmy się nawet rozbijać na grupki. Myślałem, że przynajmniej połowa nie odważy się na przechadzkę na taką porę. Schadzka wyznaczoną była na godzinę drugą po południu. O godzinie drugiej nie brakło nikogo z wyjątkiem kilku chorych i kilkunastu „przyzwoitych“, co się do „głupstw“ nie mięszają. W sali Tereszenko ustawił krzesła w półkole; na środku półkola stół okryty suknem zielonym, obstawiony fotelami, zaopatrzony w papier, kałamarz, pióra, dzwonek, w ewangelią i krzyż. Przypuszczał, że będziemy przysięgali. — „Carowi... co?... — zapytał go jeden z Białorusinów. — „Woli... — odpowiedział. Gdy się carowi przysięga, to się o woli myśli i do Boga idzie przysięga — ta z myśli ale nie ta ze słowa, wymówionego pod przymusem“. Pokazuje się, że doktryna o intencyi nie jest wyłączną Jezuitów własnością. Rusini często się do tego „wybiegu dyplomatycznego“ uciekali i nie osobliwie na tem wyszli. Wobec jednak zmuszania do przysięgi, środek ten narzuca się sam przez się i odpowiedzialność za wybieg ów spada na tych, co zmuszaja.

(C. d. n.)

X. Stan. Stojałowskiego od sprawowania wszelkich czynności, czy to z tytułu święceń kapłańskich, czy z jurysdykcyi wypływających, jakotęż chcemy i rozkazujemy, aby go wszyscy jako suspendowanego uważali.

Dan w Wiedniu dnia 16 maja 1896.

† *Antoni*
Arcybiskup Cezarejski."

Doprowadził więc ks. Stojałowski do ostateczności; stanął na punkcie, z którego niema drogi naprzód wiodącej... Lepiej cofnąć się... dopóki czas jeszcze!

Katastrofa w Moskwie.

Niesłychana, przerażająca katastrofa, która zdumieniem, zgrozą i oburzeniem przejęła wszystkich ludzi myślących, rzuca złowrogi, ponury cień na uroczystości moskiewskie, będący niejako symbolem nieszczęścia i przekleństwa, ciążącego nad stosunkami społecznemi, jakie wyrobiły się pod despotycznemi rządami carów. Zapewne, że przypadek i dzikie instynkta tłumu odgrywają niemałą rolę w tej wypadkowej w dziejach cywilizowanego świata katastrofie. Ale zarazem rzuca ona jaskrawe światło na brak organizacyi i zastanowienia, brak ładu i porządku, a zarazem lekceważące i niesumienne spełnianie obowiązków ze strony despotycznego państwa, i nasuwa te same myśli, jakie mimowoli cisną się każdemu do głowy wobec innych klęsk elementarnych w Rosyi i jakie nasuwały się również wobec lat głodnych i rozruchów podczas cholery.

Wczorajsze telegramy przyniosły już wiadomość dosyć obszerną o katastrofie. Tutaj podajemy najważniejsze z uzupełniających szczegółów jakie przynoszą świeże korespondencye.

Pierwsze wieści o katastrofie.

Orgie tłumu, zebranego na polu Chodyńskiem, które o śmierć przyprawiły tysiące ludu, odbywały się mniej więcej około godziny 4 rano w sobotę. Dziwna rzecz, że pierwsze wieści o strasznym wypadku pojawiły się w mieście dopiero około 9 rano: tak starannie ukrywano całe zdarzenie, ażeby nie rozszerzać paniki i przygotować odpowiednie urzędowe przedstawienie rzeczy.

Zwłoki uprzątnięto bardzo szybko. Kiedy pod wrażeniem strasznej wieści dziennikarze i korespondenci podążyli na miejsce katastrofy, pole Chodyńskie przedstawiało już zwykły widok, wszystko wygładzało świąteczne i olbrzymie tłumy ludu oczekiwały festynu na ten dzień zapowiedzianego. Urzędnicy, których dziennikarze zagraniczni zapytywali o katastrofę na miejscu, przyznawali, że zdarzyło się coś strasznego, lecz nie chcieli dawać żadnych wyjaśnień, tłumacząc, że dopiero gradonaczalnik i szef policyi dadzą wyjaśnienie.

Korespondenci podążyli więc do Biura dziennikarzy w nadziei, że tam otrzymają dokładniejsze wiadomości; lecz zawiadomiono ich urzędownie, ażeby się wstrzymali z wysyłaniem depesz, aż nadejdzie urzędowe sprawozdanie o katastrofie, rozmiarach nieszczęścia i liczbie ofiar. Urzędnicy motywowali to postanowienie tem, iż nie należy powiększać nieszczęścia szerzeniem niedokładnych lub fałszywych wieści.

Miejsce katastrofy.

Chodyńskie pole, które było widownią katastrofy, znajduje się na północno-zachodnim krańcu Moskwy przy tak zwanym trakcie petersburskim, wysadzonym drzewami. Po drugiej stronie szosy znajduje się park Piotrowski z zamkiem, w którym car i carowa zamieszkali przed koronacyą i z którego odbyli uroczysty wjazd do Moskwy.

Wiedeńczycy porównywują pole Chodyńskie ze Schmelzem, lecz Chodyńskie ma być o wiele rozleglejsze. Służy ono do ćwiczeń wojskowych załogi moskiewskiej, mającej w pobliżu letni obóz. W dawnych czasach na polu Chodyńskiem odbywały się igrzyska, walki na pięście i cyrkowe przedstawienia z niedźwiedziami. W 1775 roku odbyła się na niem wielka uroczystość z powodu zawarcia pokoju kuczuk-kajnardżyńskiego. Podczas koronacyj Aleksandra II (1856 roku) i Aleksandra III (1881 roku) na polu tem odbywały się podobnie jak obecnie festyny ludowe.

Orgie i katastrofa.

Według opowieści naocznych świadków na polu Chodyńskiem odbywały się już od ranem z soboty ohydne sceny pijanego tłumu, rozjuszonego niecierpliwem oczekiwaniem na rozdawanie darów. Jak wiadomo już z wczorajszych telegramów paki z darami i zapasy żywności i trunków dla ludu znajdowały się w całym szeregu szop, wystawionych na polu Chodyńskiem. Zgromadzony tłum wynosił podobno około 600.000 ludzi; można sobie wystawić psychologię tego tłumu dzikiego i nieokrzesanego, urażonego traktamentem nocnym i chciwie oczekującego na carskie dary.

Najbardziej zawadyacko usposobione gromady rzuciły się na szopy z trunkami i opanowawszy je, zaczęły rozbijać beczki i wyrzucać paczki z podarunkami. Urzędnicy daremnie starali się temu przeszkodzić; potem sami zaczęli wyrzucać dary, żeby oddalić tłum. Niesłychane wrzaski, pchanie się i dzikie bójki o dary wszczęły się pośród tłumu. Policya była w bardzo nieznacznej ilości na miejscu z powodu bardzo rannej pory i oczywiście nie mogła poradzić przeciw tak olbrzymiemu tłumowi, skłębionemu w zbite masy. Z powodu ogromnego tłoku naoczni świadkowie nawet nie mogliby powiedzieć, co było przyczyną katastrofy, i dlatego wobec niejasnych i sprzecznych sprawozdań powstały najrozmaitsze pogłoski o zamachu, o traktowaniu ludu przez wojsko itp. Faktem jest, że skutkiem okropnego tłoku i bójek ludzie się zaczęli dusić, a gdy nadeszło wojsko, zniszczenie stało się straszne. Wszędzie rozlegały się wrzaski konających; niektórzy widzieli, że ze zbitej masy wydobywał się dym.

Według nowych wiadomości dwie okoliczności przyczyniły się zapewne do powiększenia katastrofy: szeroki rów, jaki znajdował się podobno pomiędzy tłumem a straganami, w których mieściły się dary, tak że ludzie z tłumu, rzuciwszy się do straganów, powpadali do rowu, a następni przeszli po ich ciałach, wcale tego nie spostrzegając; powtóre studnia artezyjska, znajdująca się na polu Chodyńskiem i zaopatrująca Moskwę codziennie w 150.000 wiader wody; do tej studni powpadało także wielu ludzi.

Szpital i cmentarz.

Zwłoki wywożono z pola Chodyńskiego wielkiemi wozami straży pożarnej, płótnem obciągniętemi po 15 do 20 i więcej trupów na każdym wozie. Zrana spotykano te wozy, nie wiedząc, co zawierały; tylko ostatnie opóźnione wozy witano już jako straszne żałobne karawany. Car Mikołaj, wjeżdżając do parku Piotrowskiego, spotkał jeden z takich wozów; kazał konwojowi przystanąć, podawał rękę żołnierzom i wypytywał ich o szczegóły katastrofy.

Zwłoki odwieziono na cmentarz Wagańkowski, gdzie porozkładano je w trupiarni, przeważnie na ziemi, poprzykrywane w części płótnami. Straszny był widok tych ciał poszarpanych i zakrwawionych, które tłumy ludzi przychodziły oglądać pod nadzorem wojska, dla sprawdzenia, czy nie znajdą zwłok swych krewnych i najbliższych przyjaciół. Oględzinom tym towarzyszyły sceny rozpaczy, płacz, a niekiedy śmiech konwulsyjny i ponury humor ludu rosyjskiego. Tu i owdzie na cmentarzu popi odprawiali modły wraz z ludem, a potem zjawił się słynny Jan Kronsztadzki, który także modlił się za umarłych i udzielał błogosławieństwa nieszczęśliwym.

Liczba zwłok przywiezionych na cmentarz wynosiła 1282. Zwłoki, nie rozeznane przez krewnych, miały być za parę dni pochowane na Wagańkowskim cmentarzu. Są to po większej części zwłoki kobiet i dzieci; były między niemi i kobiety bogate z brylantami, złotemi broszami i w jedwabiach — zapewne kupcowe moskiewskie.

Rannych rozwieziono po szpitalach, najwięcej do szpitala miejskiego Katarzyny; pierwej jeszcze przywołani lekarze wojskowi robili im opatrunki. Car i carowa zjawili się także w szpitalu i rozmawiali z chorymi przeszło godzinę. Carowa-wdowa przysłała dla każdego z rannych po butelce madery. Pomiędzy rannymi u trzech osób zauważono objawy pomięszania zmysłów skutkiem przerażenia.

Liczba ofiar i śledztwo.

Liczba wszystkich ofiar katastrofy nie da się na razie dokładnie oznaczyć; urzędowe raporta przyznają już, że liczba ofiar wynosi przeszło tysiąc dwieście; ale nie ulega wątpliwości, że jest ich znacznie więcej, zwłaszcza że do liczby tej nie wliczono rannych, z których wielu umrze skutkiem bardzo ciężkich ran. Według prywatnych wiadomości liczba ofiar przekracza dwa tysiące; niektórzy utrzymują nawet, że wyniesie ze trzy tysiące.

Prokurator państwa i prezes Izby sądowej zjawili się na placu Chodyńskim w urzędowym charakterze i w otoczeniu urzędników sądowych celem obejrzenia miejsca katastrofy. Prawdopodobnie wdrożone zostanie śledztwo sądowe dla dokładnego wyjaśnienia przyczyn katastrofy, która tak ponure, złowrogie cienie rzuciła na uroczystości moskiewskie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 czerwca.

Liberali niemieccy na Śląsku odbyli w niedzielę zgromadzenie w Opawie. Upajano się wonią kadzideł, a nieświadomi rzeczy słysząc te przechwałki, sądzićby mogli, że zjednoczona lewica jest najpotężniejszem stronnictwem i najszczerszym protektorem wolności i postępu. Nawet zasługę reformy wyborczej przypisują sobie panowie posłowie ze zjednoczonej lewicy niemieckiej. Nie brak było także zaklęć do walki przeciw słowiańskim narodowościom. Burmistrz Cieszyna dr. Demel biadał, że jeśli Niemcy nie będą postępować solidarnie, stracą Cieszyn, a dr. Menger ogłosił *orbi et urbi,* że Niemcy na Śląsku, to wał ochronny przeciw slawizmowi. „Śląsk — mówił on — jest wprawdzie małym krajem, ale ma wielkie znaczenie nietylko dla Austryi, ale dla całego narodu niemieckiego. Dopóki na Śląsku powiewa wysoko chorągiew niemieckości, mogą Niemcy w Austryi liczyć na to, że ich cywilizacya i ich stan posiadania pozostanie nienaruszonym. Gdyby Śląsk padł w obronie niemieckości, wówczas fala słowiańska uderzy niepowstrzymana aż po Wiedeń i wtedy egzystencya Niemców w Austryi będzie pogrzebaną". Pp. Menger, Haase i obaj Demlowie umią się cenić i wysuwać na pierwszy plan. Dziś jednak polityczna donkiszoterya coraz mniej znajduje podziwu.

Z Włoch.

Biuro Koresp. telegrafuje nam z Rzymu pod datą dzisiejszą:

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Izby oświadczyło 64 deputowanych, że gdyby byli obecni na sobotniem posiedzeniu, głosowaliby za porządkiem dziennym Borsarelliego, a więc na rzecz gabinetu. Pięciu deputowanych oznajmiło, że oddaliby swoje głosy przeciw porządkowi dziennemu Borsarelliego.

Izba obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem o udzielenie upoważnienia na sądowe ściganie generała dep. Baratieriego. Wielu posłów przemawiało za upoważnieniem. Posłowie ze skrajnej lewicy podnosili, że należy wyszukać wszystkich tych, na których spada polityczna odpowiedzialność; przed trybunałem wojennym powinien zatem stanąć, prócz Baratieriego, także poprzedni gabinet.

Minister wojny Ricotti zaznaczył, że wdrożono dochodzenia, czy prócz Baratieriego także inni wojskowi mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Śledztwo dało negatywny wynik. Gdyby się jednak w ciągu procesu okazało, że i na innych wojskowych cięży wina, gabinet spełni swój obowiązek. W obecnym stanie rzeczy można wystąpić tylko przeciw Baratieriemu.

Dep. Garavetti przedkłada wniosek, żądający, aby wyjaśnioną została cała odpowiedzialność za wyprawę afrykańską.

Po oświadczeniu prezesa ministrów Rudiniego, że wniosku tego nie przyjmuje, odrzuciła go Izba wszystkiemi głosami przeciw głosom skrajnej lewicy. Następnie udzieliła Izba niemal jednogłośnie zezwolenia na ściganie Baratieriego. Przeciw głosowało kilku posłów z najskrajniejszej lewicy.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Postępy fotografii.

Dzień każdy prawie przynosi uczonemu światu wiadomości o wynikach badań zastosowania elektryczności do fotografii. Obecnie pisma zagraniczne zajmują się żywo odkryciami Polaka prof. Jodko-Narkiewicza, wywołującemi sensacyę w fachowych kołach naukowych Paryża i Wiednia. Trudno przewidzieć, jakie będą losy tego odkrycia, czy potrafi ono utrwalić swój naukowy charakter i pożytek. Wszakże dziś jeszcze niepodobna zdać sobie dokładnie sprawy z przyszłości nawet promieni Röntgena, aczkolwiek odkrycie uczonego würzburskiego ma już blisko pół roku poza sobą, a przeczuwano odrębną wartość odtwarzającą promieni elektrycznych już dawniej.

W każdym razie warto przypatrzyć się bliżej temu, co utrzymuje i okazuje p. Jodko-Narkiewicz. Jest on w części eksperymentatorem, w części idealistą; nie hołduje bezwzględnie ani empirycznemu pozytywizmowi, ani utopiom mistycznym. Ścisłego wyjaśnienia teoretycznego prac jego dotąd niema, osiągnięte rezultaty jednak zmuszają do liczenia się z niemi. Wychodzi on z tego założenia, iż siła rozpowszechniona jest w całym wszechświecie, że oddziaływa na materyę i objawia się rozmaitym ruchem ciał. Oddzielne organizmy są przeto, wedle niego, zarazem kondensatorami ogólnej siły i wytwórcami pewnych, im tylko właściwych sił charakterystycznych.

Człowiek, zarówno jak zwierzę, poddany jest wpływom sił rozpowszechnionych we wszechświecie, zarazem jednak jest on producentem pewnych sił właściwych tylko człowiekowi. Inaczej objawiają się one u zdrowego człowieka, niż u chorego. Ustrój każdego z nas jest równocześnie akumulatorem, telefonem i fonografem; stosunek przeto, jaki zachodzi pomiędzy powietrzem atmosferycznem i jego zapasami elektryczności z jednej a ciałem ludzkiem z drugiej strony, daje początek całemu szeregowi eksperymentów i spostrzeżeń zupełnie odrębnej natury. Dla uskutecznienia ich, dla zazębienia tych kół wzajemnych wielkiej maszyneryi przyrody, posiłkuje się prof. Jodko-Narkiewicz bardzo słabym zewnętrznym impulsem. Gdy do doświadczeń röntgenowskich potrzeba jest sześciu wielkich elementów Bunsena i długiej na 15 centymetrów iskry, wystarcza do eksperymentów Jodki-Narkiewicza mały aparat o sile dwóch stosów Volty, dający iskrę na dwa centymetry zaledwie długą. Ten mały aparat stanowi narzędzie nowej wiedzy, którą Jodko-Narkiewicz nazwał „elektrografią". Umiejętność ta służy do wyświetlenia wpływu elektryczności na organizm ludzki i jego objawy w naturze za pomocą zużytkowania prądów elektrycznych w drodze fotograficznej.

Prof. Narkiewicz okazywał w Wiedniu, jak powiada p. Szymon Kwaszewski w jednym z dzienników tamtejszych, rozmaite zdjęcia fotograficzne, przeważnie wizerunki rąk i nóg. Kładzie on dany przedmiot, mający być fotografowanym, bezpośrednio na płytę. Drobny aparat daje potrzebny impuls do oddziaływania nagromadzonej w organizmie ludzkiem elektryczności na płytę chłonącą jej promienie. Rezultaty takich zdjęć są zdumiewające. Rozmaite charakterystyczne gwiazdki, smugi, linie i t. d. pokazują nam zdrowe i chore ciało.

Inny rodzaj promieni otacza rękę człowieka, który chwilowo czuje się wzruszonym, inny obraz odtwarza ręka człowieka w prawidłowym nastroju umysłowym. Gdy ręka człowieka zdrowego występuje na fotografii silnie i wyraziście, ręka paralityka rysuje się bardzo słabo, częstokroć jest prawie niewidzialną na płycie. Ręka zdrowa, u której tylko jeden palec jest sparaliżowany, wychodzi dobitnie, oprócz tego jednego palca, który zaznacza się wązką, cienką, mdłą smugą. Palce ręki człowieka anemicznego znaczą się na płycie wizerunkiem bardzo bladym. Charakterystycznem znamieniem elektrycznego odtworzenia ręki artysty są drobne grupy gwiazdek na zewnętrznej stronie tejże. Interesującemi były zdjęcia rąk Flammariona: duże, wyraźne obrazy, otoczone mnóstwem kępek promienistych. Ręka człowieka wzburzonego dała obraz mglisty; ręka tegoż samego człowieka, gdy się uspokoił, zupełnie wyraźny.

Z ogólno ludzkiego punktu widzenia najbardziej wszakże zajmującemi są fotografie sympatyj i antypatyj. Fotografia rąk dwóch osób z sobą sympatyzujących okazuje wiązki promieni, widocznie ku sobie nawzajem dążących. Natomiast u rąk osób, nienawistnie dla siebie usposobionych, dostrzegamy kierunek promieni rozbieżny, jeżeli antypatya dochodzi wielkiej siły, nie widać żadnych promieni, a kończyny rąk wykazują jakieś gorączkowe skurcze. Fotografia rąk dwojga narzeczonych objawiła wyraźną tendencyę skupienia się promieni obustronnych z sobą.

Szczególne wrażenie sprawia fotografia rąk kobiety kochającej i mężczyzny, który jej uczuć nie podziela. Z jej rąk płynie cały snop promieni, jakby błagając o współczucie, ku ręce wybranego jej serca, natomiast wizerunek ręki mężczyzny, bardzo wyraźny i silny, nie wysyła ani jednego promienia ku wyciągniętej dłoni dziewczęcia. Ileż to łez przelanych, ile męczarni serca zawiedzionego zdradziła ta zimna płyta!

Profesor Jodko Nórkiewicz zamierza uzupełnić swoje eksperymenty, aby niebawem tajemnicę odkrycia, a mianowicie skład płyty fotograficznej, która te cuda pokazuje, objaśnić światu. Tak więc nowa nauka nie oszczędzi nawet poezyi miłości!

P. Jodko-Narkiewicz jest także postępowym agronomem. W majątku swoim Nadniemen stosuje on z uderzającym skutkiem elektryczność do uprawy gruntu. Na roli, przez którą puszczony jest strumień elektryczny, dojrzewa zboże o kilka tygodni wcześniej i zbiór jest o wiele wydatniejszy, aniżeli na sąsiedniej miedzy, uprawianej bez pomocy elektryczności; drzewo, do którego doprowadzony jest strumień elektryczny, kwitnie o wiele wcześniej od innych w sąsiedztwie.

KRONIKA.

Kraków, 2 czerwca.

Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa ze wszystkich Kół, celem wybrania komitetu miejskiego, któryby się zajął wyborami do Rady miejskiej, zwołuje grono obywateli do sali Rady miejskiej na piątek d. 5 b. m. o godzinie 5 po południu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały i na gimnazyum cieszyńskie po 10 złr. nadesłał Zarząd Koła w Nowym Targu.

Stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Za pośrednictwem prof. Dembowskiego złożono od nauczycieli wyższej szkoły realnej w Krakowie i od znajomych, jako dziesiątą ratę, 12 złr.

Szef generalnego sztabu generał broni Fryderyk baron Beck przybył wczoraj po południu pociągiem błyskawicznym wraz z 3 generałami i blisko 40 oficerami sztabowymi, oraz oficerami wyższymi i urzędnikami intendantury z Wiednia do Krakowa. Generał Beck zamieszkał u komendanta korpusu JE. fmp. bar. Albori'ego w gmachu komendy korpusu; inni generałowie i oficerowie zajęli mieszkania w hotelach. Ekspedycya zabawi w Krakowie do 4 b. m., poczem wyruszy w dalszą podróż konno do Bochni.

Poświęcenie sztandaru cechu malarzy krakowskich odbyło się wczoraj w kościele N. P. Maryi po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. kan. Wojciechowskiego. Podczas nabożeństwa chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał piękną mszę, oraz pieśń „Serdeczna matko". W kościele obecni byli liczni reprezentanci innych cechów ze sztandarami, prezydent miasta, architekci itd. Piękną mowę o znaczeniu uroczystości wygłosił ks. Tadeusz Chromecki, rektor Pijarów, poczem ks. infułat Matzke dopełnił aktu poświęcenia sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli prof. Wł. Łuszczkiewicz z hr. Różą Tarnowską, dyrektor Slęk z p. Maszyńską, żoną podstarszego cechu malarzy, p. Wł. Fiszer z panią Piotrową Stachiewiczową i p. Stanisław Rehman z panią Teodorową Talowską. Wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru rozpoczął ks. infułat Matzke. Pięknym jest nowy sztandar cechu malarzy, istniejącego u nas od 1490 r. Przedstawia św. Łukasza, patrona cechu, malującego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zaś z drugiej strony godła cechu. Pomysł sztandaru dał p. Jachimowicz, malowidło główne wykonał p. Mikołajski, resztę wspólnemi wykończono siłami malarzy krakowskich. Haft złoty na szarfach wykonany w pracowni p. Z. Kornaszewskiej. Całość nader gustowna i chlubnie świadcząca o pracy wykonawców. Po uroczystości kościelnej odbyło się w lokalu Koła mieszczańskiego w Rynku wspólne zebranie, na którem komitet podejmował uprzejmie licznych gości.

Operetka lwowska. Przywilej powodzenia odziedziczyło Towarzystwo lwowskiej operetki po swoim dzielnym reżyserze p. Myszkowskim, gdyż trzecie już z rzędu przedstawienie w letnim teatrzyku zapełnia małą widownię w parku krakowskim po brzegi. Atrakcyą wczorajszego widowiska był „Sztygar" Zellera, jedna z najmelodyjniejszych nowszych operetek, której oryginalne libretto, ilustrowane zręczną muzyką popularnego twórcy „Ptasznika" składa się na barwną całość. Operetka, obsadzona dobremi siłami w głównych partyach, szła gładko i składnie, a w rzędzie wykonawców najgorętsze oklaski zbierali pp. Myszkowski, pobudzający do niepowściągnionych wybuchów śmiechu w roli dyrektora, p. Bogucki, bardzo ładnie traktujący partyę sztygara, p. Orzelski, jako książę, tudzież panie Radwan i Kliszewska, które nietylko nie straciły nic ze świeżości głosu, ale owszem rozszerzyły jego skalę. Całość, doskonale reżyserowana, podobała się ogólnie. Orkiestra spisywała się doskonale.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu maju b. r. udzieliło pomocy 173 razy, z tego w dzień 117, w nocy 56 razy. Szczegółowo w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 79, uszkodzenia cielesne 85, samobójstwo 1, obłąkania 6. Przewieziono chorych osób 74, a mianowicie: do szpitala 56, do mieszkania 12, do stacyi ratunkowej 6. Dotkniętych zostało: mężczyzn 93, kobiet 71, dzieci 7. Lekarze Towarzystwa interweniowali 2 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 75. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 118, wspierających 210.

Festyn „Harmonii". Panie, które były łaskawe przyjąć współudział na festynie na dochód „Harmonii", zaprasza komitet uprzejmie na posiedzenie do parku krakowskiego, które odbędzie się jutro w środę o godz. 5 po południu.

Komitet, urządzający zabawę ogrodową w dn. 14 czerwca br., celem pomnożenia funduszów „Bursy", zostającej pod kierunkiem księdza kanonika Spisa, odzywa się o pomoc i poparcie do publiczności. Komitet pragnie zasilić fundusz pożyczkowy „Bursy", który chroni od lichwy biednych naszych nauczycieli ludowych, a zwłaszcza wiejskich i pragnie utworzyć fundusz, którego odsetki mają być używane w tym celu, aby nauczycielom wiejskim umożliwić wychowanie i kształcenie dzieci w naszem mieście. Kto jasno patrzy w przyszłość naszego narodu, a tem samem w przyszłość naszego wiejskiego ludu, ten łatwo zrozumie, jak wielki udział w ukształtowaniu przyszłości ludu, zająć mają nauczyciele wiejscy i taki pewnie wiejskim nauczycielom w ciężkiej ich doli obecnej wszelkiej możliwej pomocy nie odmówi. Dlatego komitet z ufnością oczekuje obfitej pomocy ze strony naszej publiczności.

Ofiary pieniężne na cel zabawy połączonej z loteryą przyjmuje komitet ścisły, to jest: Wanda Żeleńska (ul. św. Sebastyana 10), baronowa Puszetowa (Podzamcze dom Straszewskiego) i rektorowa Anna Zakrzewska (ul. Stachowskiego dom Wańkowiczów). Fanty przyjmują następujące panie: mecenasowa Jakubowska (Rynek 13), Emilia Zborowska (Krupnicza 7), Wanda Mieszkowska (Krupnicza 16), Joanna Pogonowska, dyrektorka szkoły podwawelskiej. (Fanty i wiktuały spożywcze). P. Idalia Pawlikowska (ul. Starowiślna 21), p. Hallerowa (ul. Grodzka 15), p. Odrzywolska (ul. Studencka dom własny. (Przeważnie lalki i zabawki dziecinne).

Zmniejszenie ceny jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi. Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 4 do włącznie 7 czerwca br. wydawane będą, jak corocznie, na stacyach i przystankach kolei północnej ces. Ferdynanda bilety po cenach znacznie zmniejszonych na jazdę pociągami osobowemi do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, następnie na jazdę tam i napowrót *(Tour u. Retourkarten)* do Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Bilety na jazdę tam i napowrót ważne są dni 8.

Zmarli. W klasztorze Sióstr Zmartwychwstanek w Kętach zmarła w 27 roku życia Janina Brodzka, której mąż ś. p. Eugeniusz Brodzki zginął przed kilku laty w głośnym pojedynku z lekarzem drem Medweyem.

Wysłannicy Wydziału krajowego do Brazylii. Dnia 29 z. m. zapadła na sesyi Wydziału krajowego ostateczna uchwała, na mocy której mają być wysłani na koszt kraju do Brazylii: dr. Józef Siemiradzki i ks. Jan Wolański z Ostrowca koło Tarnopola, nie zaś, jak pierwotnie doniesiono, ks. Czajkowski. Mają oni zwiedzić wedle możności wszystkie kolonie galicyjskich emigrantów w następujących prowincyach brazylijskich: Paranie, St. Catarina, Rio Grando do Sul i San Paolo, rozejrzeć się w tamtejszych stosunkach społeczno-ekonomicznych i wróciwszy do kraju zdać sprawę ze swoich spostrzeżeń. Czas trwania tych badań ma wynosić 4 miesiące, nie włączając w to czasu na podróż tam i napowrót.

Pożar. Dnia 25 z. m. spłonęło w Sarańczukach, w powiecie brzeżańskim, 17 domów mieszkalnych; szkoda 8.260 złr. Sprawcę podpalenia uwięziła żandarmerya i oddała sądowi.

Matura w Jarosławiu. Do egzaminu dojrzałości, który się odbył w dniach 26 do 30 maja b. r. pod przewodnictwem dra T. Gerstmanna w gimnazyum w Jarosławiu, przystąpiło 24 abituryentów publicznych i 4 eksternistów. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Bętkowski Juliusz, Brückner Boruch, Ettinger Mojżesz, Głowacki Włodzimierz, Gottlieb Bernhard, Grobelski Michał, Hanasiewicz Jan, Hołowiński Jan, Jackowski Antoni (z odznaczeniem), Jersawitz Mandel, Kisil Michał, Malinowski Piotr, Meisels Majer, Nowak Stefan, Osostowicz Józef, Peszek Jan, Pilch Maryan, Rak Antoni, Regenstreif Bruno, Starosolski Włodzimierz (z odznaczeniem), Szymański Tomasz (z odznaczeniem), Talent Franciszek, Weigel Albin (eksternista).

Wychowanie fizyczne w Szwajcaryi. Zarząd szkół miasta Zurychu powziął szereg postanowień, mających na celu ulepszenie wychowania fizycznego młodzieży. Ważniejsze postanowienia są następujące: 1) W szkołach ludowych nie wolno dzieciom dawać do opracowania zadań domowych, w szkołach średnich tylko w niewielkiej ilości. 2) Dla dzieci jąkających się urządza się kosztem miasta trzy kursa lecznicze. 3) Wybrane przez zarząd szkół wolne miejsca do zabaw młodzieży nie mogą być sprzedawane pod budowę. 4) Nauczyciele mają odbywać z młodzieżą regularne wycieczki przyrodnicze, a nauka o okolicy i kraju rodzinnym ma być o ile możności udzielaną na wolnem miejscu. 5) Młodzież szkół średnich ma co dni 14 odbywać dalsze wycieczki, połączone z zabawami gimnastycznemi. 6) Młodzież szkolna ma w towarzystwie nauczycieli wolny wstęp na ślizgawkę i do miejskich zakładów kąpielowych; dla uczniów szkół średnich urządza się nadto bezpłatne kursa pływania. 7) We wszystkich miejskich budynkach szkolnych urządzono kąpiele szkolne; mydło i bieliznę otrzymuje młodzież bezpłatnie.

Nowa maszyna do wyrobu zapałek. Znany jest całemu światu ogrom przemysłu amerykańskiego. Niedarmo Napoleon III w rozmowie z Oktawiuszem Feuilletem wyraził się, że kto powróci z Ameryki do Europy, temu się zdaje, że w Europie wszystko śpi. Rzeczywiście, ten ruch olbrzymi, ta pomysłowość, ten spryt w prowadzeniu interesów zadziwiają na każdym kroku. Że się Ameryka prędzej przeżyje, niż Europa, to swoją drogą, tymczasem jednak tworzy cuda. Jednym z takich cudów przemysłu jest nowo wynaleziona maszyna do robienia zapałek. Od trzech miesięcy kurs akcyj największego tutaj Towarzystwa fabrykacyi zapałek „The Diamond Math Co", zaczął tak się podnosić, że ze 115 notowanych w grudniu, doszedł obecnie do 218! Gwałtowny ów skok został wywołany przez nowo skonstruowaną maszynę, na którą wyłączny przywilej posiada Towarzystwo powyższe. Dwanaście tych maszyn, puszczonych obecnie w ruch w fabryce Towarzystwa w Barberton, wyrabia 12.500 grosów paczek zapałek na dobę. Dosyć powiedzieć, że 300 takich maszyn może wyrabiać zapas zapałek, wystarczający dla całej kuli ziemskiej i że fabryka w Barberton, używająca do obsługi swych maszyn 300 chłopców i dziewcząt, produkuje obecnie tyle zapałek, ile wyprodukować może fabryka, używająca maszyn dawnego systemu, jedynie przy pomocy 8.000 robotników. O. C. Barber, prezes tego Towarzystwa, zawarł już kontrakt z rządem francuskim, na którego mocy obowiązuje się dostarczyć rządowej fabryce zapałek (we Francyi istnieje monopol na zapałki) tyle maszyn, ile będzie potrzeba, za opłatą 100.000 dolarów z góry, a następnie 100.000 dol. rocznie w przeciągu lat pięciu. Włożony w taką maszynę odpowiednio obrobiony pień drzewa i zapas masy wybuchowej do łebków, zamieniają automatycznie w zapałki, ułożone już w pudełkach. Ręce ludzkie potrzebne są tylko do zamykania pudełek i pakowania ich do skrzynek. Przypomina to trochę owe fantastyczne maszyny, w które wepchnięty z jednej strony wół, wychodzi z drugiej strony pod postacią gotowych już pieczeni i butów, a jednak jest prawdziwe.

Koniec świata, i to już w najbliższej przyszłości, przepowiada wychodząca w Krakowie *Gazeta dla wszystkich.* Ma to być, jak w nagłówku powiedziano, „pismo chłopskie". Redakcya tego pisma raczy w ostatnim numerze swoich czytelników następującą moralną strawą:

„Demonizm. Co się niedowiarki dawniej nakpiły z dyabłów czyli demonów, co się nawyśmiewały z tych, którzy wierzyli w ich istnienie, a wiecie, co teraz robią? Na swoich tajemnych zgromadzeniach we Francyi, Anglii, Ameryce i innych krajach oddają cześć szatanowi, a nawet utrzymują, że się on im widocznie ukazuje podczas tych zgromadzeń. Inni znowu dla zabawki zajmują się wywoływaniem duchów, i z tego zapadają w ciężkie choroby, albo tracą zdrowe zmysły. Przed kilku laty bezbożni ludzie dla zniewagi Ojca Świętego postawili w samym Rzymie pomnik dla pewnego mnicha odstępcy, który żył kilkaset lat temu i zwał się Giordano Bruno. Przy uroczystem odsłonięciu tego pomnika obnoszono chorągiew, na której był wymalowany dyabeł, zaś nie-

rządnice, wziąwszy się za ręce, tańczyły w koło pomnika(!). Kobiety noszą tam na kapeluszach czarne pióra w ten sposób, aby się wydawało, że mają rogi. Należy przypomnieć, że Objawienie św. Jana wyraźnie przepowiada, iż pod koniec świata będzie szatan cześć odbierać. Wszystko się sprawdza, nawet to, co uważano za niemożliwe!"

No! a myśmy znowu nie przypuszczali, aby ktoś takiemi andronami lud chciał oświecać! Całe szczęście, że nasi chłopi o tem „chłopskiem piśmie" pewnie nawet nie wiedzą!

Cyklon w St. Louis. Cyklon, który 27 maja szalał w St. Louis, w Stanach Zjednoczonych, doszedł do niebywałej szybkości prądu, wynoszącej do 80 mil angielskich na godzinę. Szkody, które wyrządził, są nadzwyczaj wielkie. Wiele domów leży w gruzach, inne spłonęły wskutek uderzeń piorunów. Wszystkie parowce, przymocowane linami do brzegu, zatonęły, a 12-piętrowe spichrze, położone nad rzeką Mississippi, świecą gołemi murami. Wschodnia część sławnego mostu Eada zawaliła się. Cyklon powstał właśnie w chwili, gdy wiele ludzi znajdowało się na ulicach, powracając od pracy. Siła jego była tak wielką, że porywał ze sobą ludzi, obalał wozy tramwajowe i pozrywał wszystkie druty telefoniczne i przewody elektryczne. Wskutek tego zginęło wiele osób, uderzonych prądem elektrycznym. Ponieważ cyklon zburzył wszystkie aparaty alarmowe, więc straż ogniowa nie była w stanie dowiedzieć się, w którym miejscu wybuchły pożary. Także w okolicy St. Louis wyrządził cyklon wielkie szkody. W ludziach zginęło w samem St. Louis 200 osób, a 300 jest rannych. Razem wziąwszy, cyklon pochłonął przeszło 1000 ofiar. Szkodę, jaką wyrządził w samym St. Louis, cenią na 15 do 30 milionów dolarów.

Japoński dziennikarz. Czizen-Asachina, publicysta japoński, znajdujący się w liczbie innych korespondentów, przybyłych na uroczystości koronacyjne do Moskwy, jest głównym redaktorem gazety japońskiej *Tokio-Niszi-Niszi-Szimbun*, t. j.: *Gazeta Tokijska i Wiadomości*. P. Asachina jest pierwszym dziennikarzem japońskim, przybyłym do Europy w charakterze korespondenta, specyalnie na czas uroczystości koronacyjnych do Moskwy, gdzie zamieszkał w poselstwie japońskiem. Asachina jest jeszcze młodym człowiekiem, liczy bowiem 32 lat, podróżował często po Europie w charakterze turysty, oraz uczestniczył jako korespondent w ostatniej wojnie chińsko-japońskiej. Asachina, oprócz po japońsku, mówi także po chińsku i po angielsku. Gazeta *Niszi-Niszi-Szimbun* czytaną jest przez mikada, dział zagraniczny i korespondencye z Europy pojawiają się w niej często. Dziennik ten cieszy się w Japonii znaczną popularnością, wychodzi bowiem w 25.000 egzemplarzy, a założony został przed 24 laty, t. j. w roku 1872. Nakład taki uważany jest w Japonii za znaczny, ponieważ liczba osób, znających język literacki japoński, jest ograniczoną.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum*, w sali Śniadeckich.

= **W Czytelni kobiet** odbędzie się ku uczczeniu pamięci Lelewela wieczorek. Dzień i program wieczoru wkrótce będzie oznaczony.

= **Towarzystwo właścicieli realności** zawiązało się wczoraj w Krakowie na zebraniu, odbytem w sali obrad Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Witalisa Szpakowskiego. Zebranym przedłożył dr. W. Styczeń opracowany przez dra W. Staniszewskiego projekt statutu Towarzystwa, który też po przeprowadzonej dyskusyi został jednomyślnie uchwalony. Cele i środki działania Towarzystwa, które, jak zaznaczył dr. Styczeń, nic wspólnego nie będzie mieć z polityką, są następujące: Celem Towarzystwa jest obrona i popieranie wspólnych interesów właścicieli realności w Krakowie. Środki: a) urządzanie odczytów i zebrań, wydawanie i rozpowszechnianie czasopism i rozpraw, traktujących o sprawach realności dotyczących; b) podawanie wspólnych wniosków i petycyj do rządu, do władz krajowych i gminnych i wszelkich ciał reprezentacyjnych w sprawach realności dotyczących; c) utrzymywanie wspólnej kontroli nad niezasługującymi na zalecenie lokatorami i stróżami domów; d) utrzymywanie kancelaryi doradczej i informacyjnej w celu pouczenia członków o prawach i obowiązkach, z posiadania nieruchomości wypływających, jak również o odnoszących się do tegoż posiadania ustawach i rozporządzeniach władz administracyjnych i skarbowych, a to przez ustanowionego w tym celu rzecznika Towarzystwa. Wszelkie czynności zarobkowe są z zakresu działania Towarzystwa bezwarunkowo wykluczone.

Mianowania. Minister prezydent, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał starostę Juliana Pokińskiego z Mielca do służby w namiestnictwie, przeniósł starostę Wiktora Tustanowskiego z Kolbuszowej do Grybowa, oraz poruczył sekretarzowi namiestnictwa Władysławowi Pizarowi kierownictwo starostwa w Kolbuszowej, a sekretarzowi namiestnictwa Sewerynowi Chrząszczewskiemu kierownictwo starostwa w Mielcu.

Radca sądu krajowego w Krakowie, Eugeniusz Wieniawa Zubrzycki, mianowany został starszym radcą skarbowym i prokuratorem skarbowym w Czerniowcach.

Składki. Dla rodziny chorego Ismaiła nadesłał „B" z Gorlic 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 3 czerwca: „Doktor z musu", komedya w 3 aktach Moliera.

W piątek 5 czerwca: „Sprawa kobiet", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 6 czerwca: „Rozbitki", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

W niedzielę 7 czerwca: „Doktor z musu", komedya w 3 aktach Moliera.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We środę 3 czerwca: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni".** Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" urządziło wczoraj w sali hotelu Saskiego wspaniały koncert o programie nader interesującym. Jedyną słabą stroną wieczoru było mniej interesujące wykonanie ślicznego zresztą koncertu skrzypcowego Wieniawskiego z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku. Wykonawca p. Lewinger, członek orkiestry wojskowej, ma wprawdzie uzdolnienie, ale na solowe występy w tak trudnych utworach wykazuje jeszcze wielkie braki. Technikę posiada dosyć wyrobioną, lecz ton nieco ostry, mały, to też wykonaniem pod względem muzykalnym wcale nas nie zadowolnił. Gounoda psalm na solo alt, chór mięszany i orkiestrę wypadł wspaniale. P. Sinkiewiczowa pięknie oddała partyę solową. Samo dzieło twórcy „Fausta" i „Romea i Julii" wywiera wielkie wrażenie na słuchaczach. Znany w Krakowie pianista p. Bylicki wykonał wczoraj po raz pierwszy Fantazyę polską Paderewskiego na fortepian z tow. orkiestry. Kompozycya ta posiada wiele wdzięku. P. Bylicki wniknął w myśl autora i godnie z zadania swego się wywiązał. Wiele oklasków zyskała p. Anna Belke, była uczennica Pauliny Luki. Z trzech odśpiewanych pieśni najlepiej podobał się utwór Masseneta.

Część drugą koncertu stanowiła wielka kompozycya Kremsera p. t. „Obrazy z Bałkanu" na tle pieśni bułgarskich. Usłyszeliśmy tę rzecz wczoraj po raz pierwszy. Opracowanie tematów jest wyborne; nie zaciera ani cech charakterystycznych, ani świeżości utworu, ale potęguje wrażenie. Najefektowniej wypadła modlitwa przed bitwą, oraz duet sopranu z barytonem. Chór mięszany pod dyrekcyą p. Steibelta czyni widoczne postępy, słyszeliśmy w ensamblu głosy świeże, a członkowie chóru, szczególnie mężczyźni, są przeważnie muzykalni i wytrawni śpiewacy.

Mimo wielkiego gorąca sala hotelu Saskiego była szczelnie przepełniona, obecnych był wielu muzyków z dyrektorem p. Żeleńskim na czele. Publiczność nie szczędziła oklasków wykonawcom. Uznanie należy się i orkiestrze pułku 13, że pomimo gorąca dzielnie się trzymała. *M. S.*

— **Wspomnienie pośmiertne** o ś. p. dyrektorze Wincentym Jabłońskim wraz z jego portretem, skreślone przez prof. Józefa Dobrowolskiego świeżo opuściło prasę. Dochód ze sprzedaży tej broszurki przeznaczony na stypendyum imienia W. Jabłońskiego. W serdecznym tonie utrzymany jest ten rys życia i przeszło 40-letniej pracy zasłużonego pedagoga i obywatela, to też niezawodnie dla licznych jego uczniów i przyjaciół stać się powinien miłą pamiątką.

— **Wydawnictwo groszowe imienia Tadeusza Kościuszki** puściło w świat sześć nowych książeczek z działu dotychczas w piśmiennictwie popularnem najbardziej zaniedbanego, a mianowicie z hygieny. Autorem tych cennych broszurek (a nader tanich, bo po 3 ct.) jest dr. O. Bujwid, profesor hygieny przy wszechnicy Jagiellońskiej.

W pierwszym dziełku, pod tytułem: *O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym* mówi o zarazkach suchot, tyfusu, cholery, szkarlatyny, ospy, wąglika. W książeczce drugiej *Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze* nader cenne są uwagi o żywieniu dzieci, a szczególniej niemowląt i matek. Niemniejszej wagi są wskazówki o żywieniu się dorosłych, przyczem znakomity hygienista podaje zestawienia kolacyj, obiadów i t. p. (Obiady w cenie od 12 do 25 ct.) najodpowiedniejszych dla zdrowia. Następne książeczki: *Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób*, *O tytoniu i napojach alkoholowych*, *Jak otrzymać dobrą wodę do picia*, *Znaczenie wodociągów i kanałów*, już tytułami swemi mówią o swej treści. W ostatniem dziełku, pod tytułem: *Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach zachorowania* znajdujemy rady i skazówki o udzieleniu pomocy przy skaleczeniach, złamaniach, utonięciu, zaczadzeniu, otruciu i t. p. Broszurki te zasługują na jak największe rozpowszechnienie nietylko wśród ludu, ale nawet i inteligencyi, a szczególniej wśród mieszkańców miast, gdzie stosunki zdrowotne wiele pozostawiają do życzenia. Cena sześciu książeczek 18 ct., z przesyłką 22 ct.

Adres „Wydawnictwa groszowego": Lwów, ulica Ormiańska l. 2.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 2 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·5 mm	745·5 mm	743·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,5	+12°,6	+21°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 2	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	86 %	43 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski w likwidacyi. W sobotę odbyło się w Banku krajowym walne zgromadzenie akcyonaryuszów tego Zakładu pod przewodnictwem dr. Wacława Domaszewskiego. Członek komitetu likwidacyjnego dr. Zgórski przedstawił zebranym sprawozdanie komitetu likwidacyjnego za rok 1895. Mimo niepomyślnych warunków rolniczych w roku ubiegłym postęp likwidacyi przedstawia się zupełnie zadawalniająco. Spłaty pożyczkowe w kapitale wynosiły w 1895 roku 18·45 % kapitału dłużnego z dniem 31 grudnia 1894 roku, a mianowicie wynoszą te spłaty 19·56 % przy pożyczkach hipotecznych, zaś 18·72 % przy pożyczkach związkowych. Spłaty w poszczególnych związkach w roku 1895, w stosunku do kapitału dłużnego z dniem 31 grudnia 1894 roku w każdym związku przedstawiają się następująco: Wadowice 31·98 %, Podhajce 31·65 %, Wieliczka 25·81 %, Bochnia 22·29 %, Kraków 22·07 %, Rzeszów 17·44 %, Tarnów 16·28 %, Rymanów 15·93 %, Jarosław 13·11 %. W dniu 31 grudnia 1895 r. wynosił stan pożyczkowy 1.632 sztuk na kwotę 928.412 złr. 78 ct. Zaległości wogóle u dłużników wynoszą z końcem 1895-go roku 168.102 złr. 28 ct., a w porównaniu z rokiem 1894 znowu zmniejszyły się o poważną kwotę 102.982 złr. 05½ ct. Debitorowie dłużni byli Zakładowi: dnia 31 grudnia 1894 roku 737.182 złr. 43 ct., dnia 31 grudnia 1895 roku 659.200 złr. 99½ ct., czyli obecnie mniej o 77.981 złr. 43½ ct. Na rachunek powyższej sumy 659.200 złr. 99½ ct. wpłynęła jednakowoż już w r. b. na pokrycie całej wierzytelności u Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie suma 500.000 złr. Listy zastawne, obiegające z końcem roku 1894 w resztującej kwocie 750.000 złr., zostały w dniu 1 marca i 1 kwietnia 1895 roku w zupełności wylosowane. Koszta administracyi, zmniejszające się z każdym rokiem, wynosiły w 1894 roku 17.547 złr. 48 ct., w 1895 roku 15.300 złr. 81 cent. Znaczny stosunkowo wzrost wykazuje rubryka: podatki i należytości rządowe, a to z powodu zapłaconego podatku dochodowego od tantyem dyrektorów i członków rady nadzorczej za lata 1872 do 1886 r., t. j. za cały czas istnienia Zakładu. Czysty zysk za rok 1895 wynosi 14.653 złr. 09 ct., z których odpisano jednak jako dalszą stratę 7.443 złr. 09 ct., skutkiem czego w rachunku bilansu wstawiony jest czysty zysk w kwocie 7.210 złr. — Z tej kwoty potrącił komitet likwidacyjny na remuneracye dla urzędników Zakładu 1.940 złr., pozostała przeto reszta w kwocie 5.270 złr.

Ostateczny rezultat z dotychczasowej działalności komitetu likwidacyjnego jest następujący: A) w aktywach: 30 czerwca 1889 r. 4,578.532 złr. 07 ct., 31 grudnia 1895 r. 1,611.666 złr. 69½ ct., różnica wynosi mniej o 2,966.865 złr. 37½ ct. B) w passywach: 30 czerwca 1889 r. 4,027.679 złr. 45½ ct., 31 grudnia 1895 roku 811.216 złr. 35½ ct., różnica wynosi mniej o 3,215.463 złr. 14 ct.

W kwietniu b. r. uznał komitet likwidacyjny za stosowne przystąpić do spłaty całego kapitału akcyjnego w sumie 600.000 złr., skutkiem czego akcyonaryusze otrzymali w całości swoje kapitały, a nadto, na mocy ostemplowanych akcyj (bez kuponów) uprawnieni są do udziału w pozostałej ewentualnie reszcie funduszów rezerwowych i dalszych oszczędnościach z dochodów rocznych, jakie po skończeniu likwidacyi i spłaceniu całego stanu biernego na rzecz akcyonaryuszów pozostaną. Sprawozdanie komitetu likwidacyjnego przyjęło zgromadzenie do wiadomości, a następnie, na wniosek komisyi rewizyjnej, udzieliło komitetowi absolutoryum z rachunków za rok 1895. Pozostałość z czystego zysku w kwocie 5.279 złr. przeniesiono na rachunek 1896 roku.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie odbędzie się w sali posiedzeń Rady powiatowej przy ulicy św. Marka w piątek dnia 5 czerwca 1896 o godzinie 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 3) sprawozdanie z czynności Wydziału, 4) sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków Towarzystwa za rok 1895, 5) wybór 6 delegatów na Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, 6) wybór członków komisyi kontrolującej na rok 1896, 7) sprawozdanie i wnioski ankiety w sprawie spółki mleczarskiej (referent p. Greyber), 8) sprawa założenia stacyi doświadczalnej przy studyum rolniczem w Krakowie (referent p. dr. Prażmowski), 9) wnioski członków.

Pierwsza galicyjska spółka dla eksploatacyi torfowisk krajowych zawiązała się w Krakowie. Czynnością spółki jest eksploatacya torfowisk własnych, w Galicyi położonych, dalsze zakupno tychże, oraz zawodnianie i zarybianie pól potorfowych. Spółkę podpisywać będą pp. S. Mikucki i Stanisław Gurgul.

Kartel rafinerów nafty, wbrew przewidywaniom, został wznowiony i obowiązywać będzie po koniec 1899 roku. W następstwie nowego układu podskoczyły zaraz ceny nafty o 2 złr. na cetn. metr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 1 b. m. przypędzono 3183 węgierskich, 915 galicyjskich, 142 bukowińskich, 873 niemieckich, razem 5113 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 20. do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Tarnopol, 2 czerwca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających wybrany został posłem na Sejm krajowy, minister dr. Rittner.

Moskwa, 2 czerwca. Nowe szczegóły nadchodzące o katastrofie na Chodyńskim polu, przedstawiają ją w coraz straszniejszych barwach. Winę przypisują powszechnie policyi, która źle obmyśliła nadzór nad porządkiem i na miejsce zaburzeń przybyła zapóźno. Zarzucają również artelszczykom, którzy rozdawali dary ludowi, że postępowali przytem nieopatrznie i swojem zachowaniem się rozjątrzali lud. Najstraszniejszem było, że nawet kiedy już padło wiele trupów, nie uśmierzyły się dzikie instynkty tłumu, który chciwie domagał się darów i ugoszczenia. Z początku widok trupów przeraził tłum, potem jednak doszło do tego, że nie cofano się przed majestatem śmierci i bez ceremonii tratowano zwłoki.

W pobliżu Chodyńskiego pola, w sąsiednich wsiach, także znaleziono dosyć trupów; widocznie ranni wlekli się z trudem czas jakiś, potem umierali po drodze, w lesie i w zaroślach.

Petersburg, 2 czerwca. *Prawit. Wiestnik* zamieszcza wiadomość o orderach nadanych przedstawicielom duchowieństwa katolickiego z powodu koronacyi cara. Orderem Orła Białego obdarzony został arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel i metropolita arcybiskup mohylowski ks. Kozłowski.

Order Włodzimierza 2 klasy otrzymał biskup tyraspolski ks. Zerr. — Włodzimierza 3 klasy: b. członek kolegium kanonik Korycki, wizytator klasztorów ks. Pacynko, inspektor akademii duchownej w Petersburgu ks. Kłopotowski. — Order Anny 1-ej klasy otrzymał biskup wileński ks. Zdanowicz i rektor akademii ks. biskup Simon.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent zapytał, czy Izba zgadza się na zaproponowany przez niego porządek obrad.

Pos. Pacak postawił wniosek, aby obradowano w dalszym ciągu nad ustawą patentową, a jako ostatni przedmiot porządku obrad postawiono ustawę o swojszczyźnie.

Prezydent stwierdził, iż przyrzekł, że wyznaczy dzisiaj termin dla obrad nad ustawą o swojszczyźnie, lecz nie przyrzekł, że obrady nad tą ustawą postawi dzisiaj na porządek obrad. Oprócz ustawy o swojszczyźnie trzeba załatwić także ustawę o podatku giełdowym. *(Żywe oklaski)*. Porządek obrad dla reszty sesyi uchwali dzisiejsza konferencya przewodniczących klubów. Będzie koniecznem, aby dzisiaj, jutro i w piątek odbyły się posiedzenia wieczorne.

Izba odrzuciła wniosek pos. Pacaka i zgodziła się na zaproponowany przez prezydenta porządek obrad.

P. Steiner interpelował w sprawie ukarania pewnego urzędnika kolei północnej.

Pos. Moree interpelował w sprawie dotyczącej materyalnych stosunków dyurnistów.

Przewodniczący komisyi budżetowej Russ zgłosił naglący wniosek, aby sprawozdanie komisyi budżetowej o ustawie, dotyczącej uregulowania pensyj urzędników, postawiono na dzisiejszy porządek obrad.

Wniosek przyjęto. Przedmiot ten przyjdzie pod obrady na posiedzenie wieczorne.

Następnie uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad ustawą patentową.

Wiedeń, 2 czerwca. Prezydent ministrów hr. Badeni powrócił wczoraj wieczór z Budapesztu.

Mödling, 2 czerwca. Wszyscy czeladnicy ciesielscy ogłosili wczoraj bezrobocie, żądając podwyższenia płacy i skrócenia czasu roboczego.

Budapeszt, 2 czerwca. Podczas wczorajszego przyjęcia delegacyj przyjęta została mowa tronowa oklaskami. Żywe oklaski rozległy się przy ustępie o Włoszech. Cercle był krótki; trwał zaledwie pół godziny. Hr. Badeni przedstawiał cesarzowi tych posłów, którzy po raz pierwszy należą do delegacyj. Cesarz zaszczycił każdego przemową.

Berlin, 2 czerwca. *Post* donosi, iż wiadomość, jakoby major Wissmann, wskutek nadwerężonego stanu zdrowia, nie miał powrócić już na stanowisko administratora wschodnio-afrykańskiego kraju ochronnego, jest nieprawdziwą.

Paryż, 2-go czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Aten, że grecka rada ministrów postanowiła wnieść przedstawienie do Porty z powodu wysyłek wojska na Kretę.

Bern, 2 czerwca. Także rada narodowa zatwierdziła traktat o wydawaniu przestępców z Austro-Węgrami. Traktat ten przyjęła teraz Szwajcarya.

Bern (Szwajcarya), 2 czerwca. Zwyczajna sesya letnia zgromadzenia związkowego została wczoraj otwartą.

Londyn, 2 czerwca. Dziennik *Daily News* ogłasza sprawozdanie wicekonsula Fitz Maurice'a o rzezi w Urfa. Sprawozdanie jego ocenia liczbę ofiar na 8.000.

Rzym, 2 czerwca. Wczoraj wieczorem pojawiła się w *Osservatore Romano* nota, zawierająca oświadczenie, iż papież zwrócił się listownie do Menelika z usilną prośbą o wydanie jeńców włoskich. Pismo to zostało przesłane za pośrednictwem koptyjskiego wikaryusza patryarchy, Cyryla Macoire, który w tym celu już od kilku dni znajduje się w drodze do Menelika.

Rzym, 2 czerwca. Papież wysłał wikaryusza patryarchatu Makariego z własnej inicyatywy do Menelika. Między rządem a Watykanem nie odbyły się żadne rokowania, które jedną lub drugą stronę mogłyby wiązać w jakibądź sposób.

Wikaryusz Makario jest Koptem i znajduje się już od 14 dni w podróży. Przy ostrożności, z jaką Watykan postępuje przy udzielaniu wiadomości tego rodzaju, można przypuścić, iż widoki misyi są bardzo dobre, i jest nadzieja, iż jeńcy włoscy powrócą wkrótce do ojczyzny. List papieża do Menelika będzie równocześnie ogłoszony z jego odpowiedzią.

Moskwa, 2 czerwca. O katastrofie na polu Chodyńskiem donoszą jeszcze następujące szczegóły: Na polu Chodyńskiem, na lewo od drogi petersburskiej, ciągnącej się przed pałacem petrowskim, urządzono co 100 kroków bufety. Między bufetami prostopadle do szosy urządzono przejście szerokości jednego metra, którem, według zamierzonego planu, miano przepuszczać pojedynczo uczestników festynu. Od strony Moskwy, skąd napływać miały masy ludności, ciągnie się wzdłuż szosy, równolegle do linii bufetów, płytki rów. Rów ten naprzeciw pierwszego bufetu przybiera szerokość trzydziestu, a głębokość dwu sążni. Na dnie rowu znajdują się liczne doły, powstałe po wybranej glinie i piasku, oraz głęboka studnia. Między rowem a bufetem biegnie droga szerokości 30 kroków. Na długi czas przed rozpoczęciem uroczystości stłoczył się na drodze, oraz w rowie niezliczony tłum, pchany przez naciskające z tyłu masy. Gdy usłyszano okrzyk, zwiastujący, że rozdawnictwo podarków rozpoczęło się, tłum przeszedł po głowach ciżby ludzkiej, bezsilnej wobec straszliwego niebezpieczeństwa i katastrofy.

Bukareszt, 2 czerwca. Dotychczasowy rumuński agent dyplomatyczny i sekretarz generalny w Sofii, Popinin, mianowany został ambasadorem w Belgradzie, a były sekretarz generalny w ministerstwie spraw zagranicznych Aleksander Ghika, dyplomatycznym agentem w Sofii.

Bukareszt, 2 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu synodu skazano prymasa metropolitę za zaprowadzenie nowości kacerskich w liturgii, za usiłowane opanowanie najwyższej władzy kościelnej, oraz za różne inne przestępstwa, dotyczące pieniężnego wyzyskiwania jego stanowiska, na degradacyę ze wszystkich jego godności kościelnych. Wyrok zarządza dalej, aby metropolita, jako zwyczajny mnich, powrócił do klasztoru.

Konstantynopol, 2 czerwca. Wedle urzędowych doniesień tureckich, mieli się rokoszanie, którzy obsaczyli załogę turecką w Vamos, rozprószyć za nadejściem odsieczy tureckiej. Również rozpierzchli się rokoszanie pod Tsivaras, w pobliżu Kalives. Wedle innych wiadomości, załoga turecka w Vamos została oswobodzona dopiero po ciężkiej walce.

Sytuacya polepszyła się. Prawdopodobnie wojsko tureckie stłumi rokosz. Dotychczas przybyły na Kretę 4 bataliony, a jutro odejść mają na Kretę 4 bataliony ze Smyrny.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego	953	—
Akcye kredytowe	376	50
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	47½
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 2 czerwca. Ruble 127·20. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60 Żyto na wiosnę 6·05. Pszenica na wiosnę 6·92. Owies na wiosnę 5·86.

Wiedeń, 2 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 347·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 252·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 959.

Berlin, 2 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 217·50 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Stanisławowi Nawratowi, lekarzowi w Skawinie, za wyleczenie z ciężkiej słabości składa serdeczne „Bóg zapłać"

Władysław Czapkiewicz.

Intendantura c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.

L. 2929 z r. 1896.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem handlowym we własnym zarządzie na rok 1896—1897:

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie:

1600 metrów sześc. twardego drzewa opałowego, a mianowicie:
a) **na rządowy skład drzewa w bastyonie IV:**
w miesiącu sierpniu 1896 . . . . 200 m. sześc.,
„ wrześniu „ . . . . 150 m. sześc.,
„ październiku „ . . . . 150 m. sześc.,
a w miesiącach listopadzie i grudniu 1896, styczniu, lutym i marcu 1897 po . . . . . . 200 m. sześc.,
b) **na rządowy skład w Zabłociu** w miesiącu sierpniu 1896 . . . 100 m. sześc.

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu:

1000 m. sześc. twardego i 550 m. sześc. miękkiego drzewa opałowego na plac rządow. składu drzewa w Ołomuńcu w miesiącach:
w sierpniu i wrześniu 1896 po 200 m. sześć. twardego i po 100 m. sześć. miękkiego drzewa,
w październiku, listopadzie i grudniu 1896 po 100 m. sześć. twardego i po 100 m. sześc. miękkiego drzewa,
w styczniu 1897 po 100 m. sześc. twardego i po 50 m. sześc. miękkiego drzewa,
w lutym i marcu 1897 po 100 m. sześc. twardego drzewa opałowego.

III. Dla filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Opawie:

400 m. sześc. twardego i 220 m. sześc. miękkiego drzewa opałowego na plac rządowego składu drzewa w Opawie w miesiącach:
w sierpniu 1896 po 20 m. sześc. twardego i 40 m. sześc. miękkiego drzewa opał.,
we wrześniu i październiku 1896 po 60 m. sześc. twardego i po 20 m. sześc. miękkiego drzewa opałowego,
w listopadzie i grudniu 1896 po 60 m. sześc. twardego i 40 m. sześc. miękkiego drzewa opał.,
w styczniu 1897 50 „ „ „ 40 „ „ „ „
w styczniu, lutym i marcu 1897 po 50 m. sześc. twardego i po 20 m. sześc. miękkiego drzewa opałowego.

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny na krótszy **termin zobowiązywać nad 10 dni,** mają być wniesione najpóźniej **do dnia 25 czerwca 1896 r. o godzinie 10 przed południem w biurze Intendantury I korpusu w Krakowie,** takowe mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość,** albo **na mniejsze partye,** od gmin samych i producentów nawet niżej 100 m. sześc. i ma być w nich dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 centów. Zastrzega się, że zarządowi wojskowemu służy prawo przyjąć oferty także i na mniejsze ilości drzewa brzmiące.

2. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć dla Krakowa, Podgórza, Ołomuńca i Opawy według wskazówek dotyczącego (filialnego) Magazynu zaopatrzenia wojska **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionem może być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe; jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedawca ma w swej propozycyi wyszczególnić, jaki gatunek twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości odstawioną ratę drzewa opałowego **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po dostawieniu, z wyjątkiem zapłaty w miesiącach listopadzie i grudniu dla Krakowa, a w październiku, listopadzie i grudniu dla Ołomuńca i Opawy, zapłata bowiem za takowe nastąpi dopiero w styczniu 1897.**

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą izbę handlową-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczącą Władzę polityczną (w Krakowie, Ołomuńcu, Frydku i Bielsku przez Magistrat miasta) **w drodze urzędowej do Indendantury I Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

5. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczym** przyznanemi będą szczególne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom gospodarczym do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże dowiedzieć się, względnie takowe przejrzeć można.

6. **Stempel do kwitu poniesie zarząd wojskowy.**

7. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwianiu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** (Usance-Heft), wystawionym przez Intendanturę 1-go korpusu pod **L. 2929 z daty 16 maja 1896 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym, z którego to zeszytu jeden egzemplarz w biurze Indendantury I-go korpusu, w biurach magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i w filialnym magazynie prowiantowym w Opawie, jakoteż w politycznych władzach powiatowych i stowarzyszeniach gospodarczych głównych (krajowych) się znajduje i przez każdego przejrzany być może.**

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** i tamże mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

8. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jako też takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

9. Każdy oferent już od czasu wniesienia oferty jest zobowiązany dotrzymać postanowień zawartych w zeszycie warunków sprzedaży (Usance-Heft).

Kraków, dnia 16 maja 1896 r. 1283 1

264/96/Prez.

Konkurs.

Przy **Magistracie stoł. król. M. Krakowa** są do obsadzenia posady techniczne:

a) **inspektora budownictwa,** z płacą 1500 złr. i kwaterowem 300 złr., tudzież prawem do dwóch pięcioleci po 150 złr.;

b) **asystenta budownictwa,** z płacą 900 złr., kwaterowem 225 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 90 złr.

Kandydaci wykazać się mają wiekiem niżej 40 lat; studyami ukończonemi na politechnice austryackiej na oddziale inżynieryi, albo architektury, lub w wyższym zakładzie zagranicznym, równym tutejszej krajowej politechnice; egzaminami państwowemi z inżynieryi lub z architektury, jako też ścisłym egzaminem praktycznym, złożonym dobrze według postanowień rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8 listopada 1886 roku, L. 8152 (Nr. 14 z r. 1887 Dz. u. kr.) z jednego z tych dwóch działów nauk technicznych, albo przynajmniej, mając wszystkie inne powyżej wymagane warunki, zobowiązać się, że wspomniany ścisły egzamin praktyczny postarają się złożyć dobrze w ciągu jednego roku.

Podania zaopatrzone metryką urodzin, świadectwem ukończonych nauk politechnicznych i egzaminów państwowych, jak niemniej świadectwami dotychczasowej pracy technicznej wnosić należy do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do 31 lipca 1896 r.**

Z Prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 26 maja 1896 r.

1274 2 3 **J. Friedlein.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.